

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl • www.lci-lubuskie.pl • www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne • www.twitter.com/LCI_lubuskie

Katarzyna Osos: Niech rząd nie patrzy tylko i wyłącznie na wynik wyborczy, a ratuje Polskę i Polaków

str. 2

Nie ma zgody na reformę, która zniszczy szpitale - mówią Elżbieta Anna Polak i Waldemar Sługocki

str. 3

Podobieństwa się odpychają, czyli co łączy rządy Władimira Putina i Jarosława Kaczyńskiego

str. 6



Łagów kusi dwoma przepięknymi jeziorami. A jakie są ceny w perle Ziemi Lubuskiej? Fot. Grzegorz Walkowski

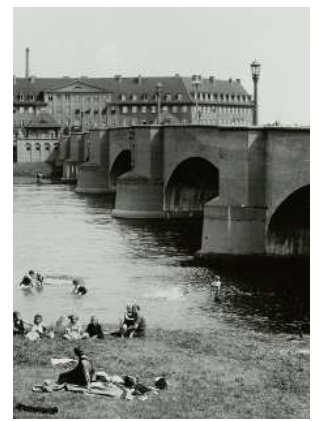
Lubuskie wakacje. Ile za nie zapłacimy?

W Łagowie ludzi tłum. Jak co roku. Najdroższy gofr kosztuje tutaj... 34 zł. – Za trzy gofry gofrownicę można by kupić – komentuje z przekąsem pan Mariusz. Ale Łagów przyciąga turystów. Podobnie jak Sława, Niesulice, Lubniewice, Długie

STR. 4

Potrzebne mosty, a nie symbole

Wędrując brzegiem granicznej Nysy i Odry z jednej strony co i rusz natykamy się na szczątki dawnych mostów, z drugiej irytuje nas, że, aby zobaczyć, jak wygląda niemiecka miejscowość na drugim brzegu, musimy czasem pokonać kilkadziesiąt kilometrów, korzystając z najbliższego mostu lub kładki. To nieco trąci myszką, tak jak opowieść rolnika z Póznaj, który przed Schengen musiał jechać przez Gubin, by odzyskać krowę, która przeprawiła się przez Nysę, zwabiona niemiecką trawą. Piękna i symboliczna jest również historia strażaków, którzy sami „do-



budowali” brakującą część mostu w Markosicach.

Już w latach 90. minionego stulecia mówiliśmy dużo o odbudowie zniszczonych przepraw i nadawaliśmy im rangę... symbolu. STR. 7

Weekend pełen wrażeń.

Lubuskie potrafi się też bawić

Jeśli kolejne letnie weekendy będą wyglądały podobnie, to czeka nas... problem. Bogactwa. Dzieje się tak wiele, że trudno jest dokonać wyboru. Weźmy trzy dni kończące poprzedni tydzień: Święto Województwa, Międzynarodowy Festiwal Folkloru, Piknik Zdrowia, Lubuskie Lato Filmowe... A przecież jeszcze było święto mużakowskiego parku, warsztaty pszczelarskie w Zaborze, musujące wina w Krośnie Odrz. I Festiwal Polskich Win Musujących jest imprezą towarzyszącą Weekendowi Wolnego Czasu oraz nocy świętojańskiej w ośrodku wypoczynkowym w Dąbiu.

- Bardzo się cieszę, że jesteśmy dzisiaj tutaj ra-



zem, bo tutaj jest Lubuskie! – powitała sługiczan i wszystkich gości Święta Województwa Lubuskiego marszałek Elżbieta Anna Polak. I to zapewne pointa tego co się działo podczas weekendu. Lubuszanie lubią być razem, chcą być razem.. STR. 4

OD PIĄTKU DO PIĄTKU

Uwaga! Podczas wakacji będziemy dwutygodnikiem

Kolejny numer „Naszej Lubuskiej” ukaże się dopiero 15 lipca. Już w wakacyjnym wydaniu, ponieważ przez dwa letnie miesiące będziemy pukać do drzwi Czytelników w cyklu dwutygodniowym. Rzadziej, ale więcej, bowiem urośniemy do 12 stron. Tradycyjnie znajdziecie tam wiele aktualności, ale także tematy typowo wakacyjne. Zostańcie z nami również latem...

Rewitalizacja, czyli zabytki odzyskują blask

- Rewitalizacja ma przede wszystkim służyć ludziom i rozwojowi lokalnej społeczności. A wasze projekty zasługują na złote medale – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak podczas spotkania z samorządowcami.

W Pałacu Mierzęcin, odbyło się spotkanie edukacyjne dla lubuskich samorządowców. Temat: rewitalizacja. Miejsce nie jest przypadkowe, bo przed laty pałac i jego otoczenie odzyskały swój blask



właśnie dzięki programowi rewitalizacji. Dobrych przykładów w naszym regionie jest o wiele więcej. W sumie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego – Lubuskie 2020 lubuskie gminy zrealizowały 26 zadań związanych z rewitalizacją swoich miejscowości na kwotę blisko 210 mln zł, z czego unijne dofinansowanie wyniosło ponad 140 mln zł. Rewitalizacja znajduje także swoje miejsce w nowym programie regionalnym, obejmującym perspektywę 2021-2027. Przewiduje się wsparcie projektów rewitalizacyjnych zarówno na obszarach miejskich, jak i miejsko-wiejskich, a planowana alokacja to około 31 mln euro. Kolejne zabytki czekają.

Ważna inwestycja**dla lubuskiej rehabilitacji**

Członkowie Komitetu Sterującego ds. koordynacji interwencji EFSI w sektorze zdrowia jednogłośnie opowiedzieli się za projektem Lubuskiego Centrum Ortopedii sp. z o.o. im. Lecha Wierusza w Świebodzinie pn. „Rozbudowa LCO o Pawilon Rehabilitacyjny”.

Celem projektu jest rozbudowa Centrum o pawilon rehabilitacyjny, który pozwoli na zwiększenie liczby świadczeń rehabilitacyjnych oraz ich poszerzenie o pacjentów z niewydolnościami po COVID-19. W ramach projektu powstanie budynek o powierzchni ok. 3000 m kw. Wartość zadania to 26 mln zł, z czego wsparcie UE to 10,3 mln zł.

Birety medyków poszybowali nad głowami

82 absolwentów Collegium Medicum Uniwersytetu Zielonogórskiego odebrało symboliczne dyplomy podczas gali w Lubuskim Teatrze.

O tym, że zdrowie i jakość życia jest jednym z najistotniejszych celów dla lubuskiego samorządu, świadczą inwestycje nie tylko w kadrę medyczną i infrastrukturę. - Przez dekadę do naszych szpitali popłynęły olbrzymie pieniądze. To ponad 750 mln zł. 20 mln to współfinansowanie w ramach naszego porozumienia z UZ - powiedziała lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak

**Katarzyna Osos: Rząd PiS powinien wyjść do ludzi i przeprosić za szalejącą inflację**

-Niech rząd się w końcu przestanie bać, niech nie patrzy tylko i wyłącznie na wynik wyborczy, ale niech ratuje Polskę i Polaków – to jest jego obowiązek i konieczność wzięcia odpowiedzialności za to, co dziś się dzieje, bo my będziemy potem z tego lata wychodzić – mówi w rozmowie z LCI posłanka PO, Katarzyna Osos.

Sprawa związana z polskim Krajowym Planem Odbudowy wygląda od dłuższego czasu jak opera mydlana – rządzący raz po raz ogłaszają sukces, a później okazuje się, że wszystko jest grą pozorów.

Faktycznie, Krajowy Plan Odbudowy to już taka niekończąca się historia. Ubolewam tylko nad tym, że wszyscy Polacy na tym cierpią, bo wiemy doskonale, że środki dawno mogłyby już płynąć. Wiemy też jakie jest rozwiązanie, a jest ono bardzo proste. Gdyby rząd chciał, to tak naprawdę w kilka dni sprawa byłaby załatwiona i dawno byśmy zapomnieli o jakimkolwiek konflikcie.

Wielu ekonomistów wskazuje, że w obecnej sytuacji pieniądze z KPO mogłyby być pozytywnym impulsem dla gospodarki, a na ten moment nie ma pieniędzy, a ich część straciliśmy bezpowrotnie.

Musimy pamiętać, że my już straciliśmy zaliczkę – to są pieniądze, których już nie odzyskamy. I pamiętajmy o karach, które płyną również w związku z wy-

To będzie trwało, to jest walka o władzę. Tutaj, nie mając w ogóle na uwadze dobra Polek i Polaków, konflikt będzie się tlił.

rokami TSUE, one idą już w miliardy... Polacy są w bardzo trudnym okresie i jeszcze się zapowiada, że jesienią na pewno będzie jeszcze trudniej. Rząd nie potrafi pozyskać środków z UE dlatego, że dwóch panów bije się o władzę i nie potrafią się dogadać.

Spór o praworządność rodzi również konflikty i przepychanki w obozie rządzącym. Nie widać na razie żadnych



Katarzyna Osos, polska prawniczka, radca prawny i polityk, w 2015 wojewoda lubuski, posłanka na Sejm VIII i IX kadencji.

szans, by wojenka Morawieckiego z Ziobrą miała się zakończyć.

To będzie trwało, to jest walka o władzę. Tutaj, nie mając w ogóle na uwadze dobra Polek i Polaków, konflikt będzie się tlił. I dlatego ciężko jest mi odpowiedzieć czy i kiedy środki z KPO wreszcie będą odblokowane. Rząd cały czas „rozmawia” z KE, a pseudo-projekty próbują spełnić przedstawione przez Komisję Europejską warunki. Jednakże doskonale wiemy i słyszymy głosy płynące z Brukseli: środki nie zostaną wypłacone pomimo, że nawet Krajowy Plan Odbudowy został zatwierdzony. Jeżeli te warunki, te kamienie milowe nie zostaną spełnione to żadnych funduszy dla Polski nie będzie.

Pojawiają się głosy, że Unia Europejska może odpuścić Polsce i przekazać nam pieniądze z KPO. Myśli Pani, że jest to możliwe?

Jeżeli raz się pójdzie na

ustępstwa, a Unia Europejska jest zbudowana na pewnych wartościach, gdzie łączy wszystkich praworządność, to jeżeli teraz pójdziemy na ustępstwa to zaraz np. wobec Węgier pójdziemy na ustępstwa i każdy kraj stwierdzi – nie muszę pewnych rzeczy realizować. Każdy zacznie prowadzić swoją politykę i okaże się, że ta Unia nie ma wtedy sensu.

Trzeba podkreślić prostotę sprawy: wchodząc do UE i podpisując traktaty, wiedziliśmy do czego jesteśmy zobowiązani i powinniśmy być konsekwentni?

Jeżeli my się podpisaliśmy pod tymi wartościami oraz deklarowaliśmy, że będziemy ich przestrzegać, to powinniśmy to kategorycznie robić. Zresztą jest to dobre dla naszego kraju. Wiemy dokładnie, że jeżeli nie ma praworządności, jeżeli nie ma niezależnego wymiaru sprawiedliwości, to wiemy w jakim kierunku zmierza ta władza – w

kierunku rządów autorytarnych. To jest również bezpiecznik dla nas, obywateli. I ja nie wiem dlaczego rząd ma z tym taki wielki problem.

Nie ma pieniędzy z UE, ale jest za to szalejąca inflacja, z którą rząd radzi sobie podobnie, jak z negocjacjami z KE – nie za dobrze, delikatnie mówiąc.

Rząd nie ma planu i chyba nie chce wziąć odpowiedzialności. Niestety, czasami trzeba powiedzieć ludziom prawdę i przedstawić wprost, jakie są sposoby na walkę z inflacją. Rozdawnictwo nic nie pomoże. Ekspertci dziś mówią, że być może nas czeka dwudziestoprocentowa inflacja za kilka miesięcy. Transfery socjalne tylko ją napędzają. Na przykład dostając czterenaście, niech to będzie 1000 złotych... Ostatnio dzwoniła do mojego biura pani, której o 500 złotych podniesiono czynsz, jeżeli pomnożymy to przez dwadzieścia miesięcy to ona jest strata 6000 zł. A dostała wspomniane 1000 złotych! Nawet te transfery ludziom nie pomogą, jeżeli nie powstrzymamy inflacji.

Ale rządzący wolą się chwalić tym, co, jak sami mówią, „oni dają”, a inflacja to jest według nich вина wszystkich innych.

Dziś rząd przede wszystkim powinien wyjść i przeprosić Polaków za inflację. Ok, ja się zgodzę, że część inflacji to wynik wojny na Ukrainie, ale naprawdę znaczna część jest winą prezesa NBP, który dokonał szarży na złotówce. Władzy to na początku odpowiadało, były większe wpływy do budżetu, ale w końcu nad tym nie zapomnieli. Powinni dziś przeprosić i powiedzieć jasno, że musimy zacisnąć pasa i przede wszystkim musimy zwalczyć tę inflację.

Adrian Stokłosa

Szpital to nie fabryka śrubek. Nie ma zgody na tę ustawę!

Rządzący przekonują, że chodzi o dobro pacjentów i uzdrowienie sytuacji w ochronie zdrowia. Przeciwnicy w projekcie ustawy o modernizacji szpitali widzą drogę do centralizacji lecznic i bombę, która rozsądzi cały system. Sprawę można skwitować krótko: jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze...



Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

To powiedzenie można przyłożyć do opisywanej sytuacji, ponieważ jednym z głównych założeń projektu ustawy o modernizacji szpitali jest wprowadzenie kategorii dla lecznic. Oceny będą zależały od sytuacji finansowej placówek. Najlepiej zarządzane otrzymają kategorię „A”, a najgorsze „D”. – Ustawa bierze pod uwagę wyłącznie wskaźniki ekonomiczne, a szpital to nie fabryka śrubek. Mamy pomagać pacjentom, a chce się nas traktować jak przedsiębiorstwo produkcyjno-usługowe – denerwuje się Robert Surowiec, wiceprezes Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie.

Czapa nad szpitalami

Lecznice o najgorszych wynikach finansowych otrzymają nadzorców, których wysła Agencja Rozwoju Szpitali. Ich kompetencje będą bardzo duże, np. odwołają dyrektora placówki bez pytania o zgodę jej właściciela. Poza tym nadzorcy

zyskają możliwość zaciągania zobowiązań w imieniu szpitala, ale odpowiadać za nie będzie... właściciel. Może nim być powiat lub urząd marszałkowski.

– Mamy w regionie szpitale z dobrymi wynikami finansowymi, ale gorzej jest w powiatach. Komisja wspólna rządu i samorządu nie pozostawiła suchej nitki na tym projekcie. Nie zgadzamy się na centralizację. To już było i doprowadziło do zapaści finansowej. Organy prowadzące, jak samorządy wojewódzkie, sprawdziły się. Najbardziej zadłużone szpitale to szpitale zarządzane właśnie przez ministra zdrowia – punktuje marszałek Elżbieta Anna Polak.

– Cała ta pseudoreforma rządu PiS w ochronie

Zgodnie z ustawą nadzorca mógłby zaciągać zobowiązania w imieniu szpitala, ale odpowiadałby za nie właściciel lecznicy...



– Nie zgadzamy się na centralizację. To już było i doprowadziło do zapaści finansowej – podkreśla marszałek Elżbieta Anna Polak. – Rząd chce wyłącznie mieć władztwo w zakresie powoływania i odwoływania prezesów szpitali – przekonuje poseł Waldemar Sługocki

zdrowia ma na celu przejęcie kontroli nad wielką kasą. Chcą utworzyć czapę nad szpitalami. Będą zarządzać centralnie, zwalniać i nominować prezesów. Decydować o inwestycjach w szpitalach – wylicza Anna Chinalska, radna województwa i przewodnicząca Komisji Zdrowia, Rodziny i Spraw Społecznych.

Krzywdząca ustawa

Projekt ustawy o modernizacji szpitali był poddany

konsultacjom. Zgłoszono sporo uwag, ale zdaniem przeciwników nie zostały one uwzględnione. Specjaliści jasno wskazują, że kryteria finansowe zupełnie nie oddają realiów, jakie panują w ochronie zdrowia. – Przy obecnym sposobie finansowania psychiatrii każdy taki szpital kwalifikuje się do kategorii „D”. Nie oferujemy wysokospecjalistycznych procedur, na których można wypracować zyski. Ta ustawa jest

bardzo krzywdząca – uważa Ewa Lewicka-Michalewska, dyrektor Samodzielnego Publicznego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyzrzeczach.

– Efektywność finansowa wskazana w ustawie byłaby ważna, gdyby nie mówiło o ochronie zdrowia. W projekcie nie mówi się o pacjencie lub jakości usług medycznych. Rząd chce wyłącznie mieć władztwo w zakresie powoływania i odwoływania prezesów

szpitali – stwierdza Waldemar Sługocki, poseł PO.

W głowie się nie mieści

Kontrowersje budzi też kwestia kryteriów w zakresie powoływania nadzorców szpitali. Takie osoby będą musiały spełnić konkretne warunki, czyli pracować 5 lat w systemie ochrony zdrowia i mieć wyższe wykształcenie. – Ustawa mówi, że nawet najlepiej wykształcony prezes szpitala, który skończył Harvard, nie będzie mógł zarządzać szpitalem, jeśli nie ma studiów MBA. Z drugiej strony nadzorować go może salowa, która skończyła teologię. To się nie mieści w głowie – żyłym się wiceprezes Surowiec.

Pomimo sporego sprzeciwu społeczny rząd kontynuuje prace nad projektem ustawy, ale jej przyszłość pozostaje otwartą kwestią. – Jeśli agencja w ciągu 10 lat ma kosztować podatników 1,3 miliarda złotych, proponuję przeznaczyć te pieniądze dla NFZ, który lepiej wyceni świadczenia i tym samym środki trafią do szpitali – podsumowuje poseł Sługocki.

Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy bez siedziby?

Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy w Zielonej Górze od 30 lat dzierżawi od miasta budynek przy ul. Dąbrówki. Czy otrzyma go na własność? Lubuski samorząd oczekuje decyzji od prezydenta Janusza Kubickiego.

Marszałek Elżbieta Anna Polak argumentuje, dlaczego istnienie WOMP jest ważne dla regionu i Lubuszan: – Ten ośrodek przede wszystkim służy mieszkańcom Zielonej Góry i podregionu zielonogórskiego. Wykonaliśmy, również dzięki znakomitemu personelowi w tej jednostce, modernizację i rewitalizację budynku. Powstały nowe gabinety, rehabilitacja. WOMP podejmuje też wyzwania nie związane z działalnością statutową. Nie ogranicza tej działalności, a wręcz przeciwnie – rozszerza ją o pro-

gramy profilaktyczne, na przykład w zakresie rehabilitacji. Uważam, że jest bardzo ważną jednostką ochrony zdrowia, która powinna nadal funkcjonować i którą prezydent miasta powinien wspierać, a nie utrudniać jej realizację zadań. Dlatego ten apel, z uprzejmą prośbą, kierujemy do prezydenta Zielonej Góry.

Rozmowy o przyszłości ośrodka, prowadzone od 2010 roku, zatrzymały się na etapie pisemnego kontaktu z władzami Zielonej Góry. – Trudno to nazwać korespondencją, bo jest to

raczej jednostronne wysyłanie próśb, wniosków, błagalnych listów. Niestety, bez odpowiedzi – przypomina marszałek Polak.

– Ja osobiście w 2014 roku byłam u pana prezydenta. Oczywiście, nie padły konkretne deklaracje dotyczące nieruchomości, ale prezydent był przychylny koncepcji przekazania budynku na własność WOMP. Powiedział jednak: „Pani dyrektor, do 2023 roku mamy jeszcze sporo czasu”. A ten czas nam się kończy i teraz nie wiemy, czy dalej będziemy funkcjonować –

mówi lek. med. Bożenna Telec, dyrektor ośrodka. – Pani marszałek proponowała nawet zamianę budynku przy ulicy Chopina, gdzie mieści się hala sportowa, na budynek WOMP przy ulicy Dąbrówki. Ale nasze pisma nic nie dały. W związku z tym musieliśmy podjąć decyzję, by dostosować zakład opieki zdrowotnej do wymagań prawnych. Zrobiliśmy to za kwotę 975 tysięcy złotych, z tym że 70 procent to środki unijne.

Do prezydenta Kubickiego z prośbą o interwencję zwrócił się również poseł

Waldemar Sługocki: – Pamiętam nasze apele o budowę komory hiperbarycznej w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze. Też pan oponował, sugerował różne kwestie, które stały na drodze do wybudowania tej komory. Sugerował pan, że są to ataki polityczne. Dziś komora hiperbaryczna działa, obsługuje Lubuszan – nie muszą wyjeżdżać do Poznania, Wrocławia czy Szczecina. Sprawy, które dotyczą naszych mieszkańców, są dla nas priorytetem. I mam nadzieję, panie prezydencie, że także

ta sprawa będzie dla pana priorytetowa.

– 6 stycznia kończy się umowa dzierżawy, więc zostało pół roku. Właściciel budynku, czyli pan prezydent Janusz Kubicki, do tej pory, pomimo pism od 2010 roku, nie powiedział ani „tak”, ani „nie”. Powiedział, że mamy jeszcze trochę czasu. Panie prezydencie, liczymy na to, że już jest czas, żeby podejmować decyzję, bo nie wiemy, czy mamy się wyprowadzać. To jest strategiczna sprawa – podkreśla dyrektor Telec.

Aleksandra Pietruszewska

Lubuskie wakacje. Czekają na nas paragony grozy?

Wakacje nad lubuskimi jeziorami? Znakomity pomysł! Ile kosztowałyby nas taka przyjemność? Sprawdziliśmy ceny w Łagowie. Pytaliśmy także o noclegi w Sławie, Radzynie, Niesulicach, Gryżynie, Lubniewicach czy Długiem.

W Łagowie ludzi tłum. Jak co roku. „Kapitan Zbyszek” ma wypożyczalnię sprzętu pływającego. Rowerów wodnych jest 16. I... wszystkie wypożyczone. Owszem, dwa cumują przy pomoście, bo goście zgłodzieli i poszli na gofry. Kupią, wrócą i dalej na jezioro. A licznik bije. Wypożyczenie 5-osobowego roweru kosztuje 30 zł za godzinę.

À propos gofrów... Za najtańszego, czyli suchego albo z cukrem pudrem, musimy zapłacić 9 zł. Najdroższy jest po 34 zł! – Za trzy gofry gofrownicę można by kupić – komentuje z przekąsem pan Mariusz, który pochodzi z pobliskiego Toporowa, dziś z rodziną mieszka w Poznaniu, ale czasami wpada do Łagowa.

Halina Stołecka prowadzi agroturystykę w Łagowie. Gościom oferuje apartament dla 4 osób. Cena? 350 zł za noc. Pani Halina spogląda w kalendarz. – W lipcu mam tylko jedno okienko, 4-dniowe, pod koniec miesiąca. I jedną małą lukę w sierpniu. A poza tym wszystko już zarezerwowane – przyznaje. Przyjeżdżają letnicy z Wielkopolski, Warszawy, Wrocławia, ale także Lubuszanie.

– Nie narzekają na cenę? – pytam.

– Nie – odpowiada pani Halina. – Tutaj są sami, nie ma żadnych innych gości. Mają spokój, bo to miejsca z dala od centrum, zgiełku i hałasu. Chwalą sobie ciszę. Zresztą, niektórzy co roku wracają.

À propos centrum Łagowa, zgiełku i hałasu. Przy zabytkowej Bramie Polskiej jest kartka z napisem „Dziśki wieprzu, nie hałasuj”...

Wakacje za 2000 zł

Zgodnie z badaniami sondażowymi Polskiej Organizacji Turystycznej letnie wyjazdy planuje w tym roku 65 proc. Polaków. Jednak nie zapowiada się, aby były to wakacje w dalekich krajach, gdyż większość



Plaża przy ośrodku Mundi nad Jeziorem Łagowskim Fot. Grzegorz Walkowski

rodaków ma ograniczony budżet i zamierza wydać mniej niż 2 tys. zł. Polskie wakacje deklaruje 71 proc. I przy obecnych cenach paliwa owe 2 tys. zł wcale nie oznaczają nawet morza czy gór. Zresztą nie chodzi tutaj tylko o podróż. Wakacje w kraju podróżowały średnio o około 30 proc.

Wymarzonym scenariuszem wydaje się wypoczynek nad lubuskimi jeziorami, w końcu nasz region nie ukrywa swoich turystycznych ambicji. Zdecydowanym plusem jest dystans, zaoszczędzimy na paliwie. A jak z noclegiem? Sięgnijmy do najpopularniejszego portalu pozwalającego znaleźć gościom dach nad głową. Wyznaczyliśmy sobie tydzień w drugiej połowie lipca, szukamy noclegu dla dwóch osób. Sławy nie ma, jest pobliski Radzyń. Od 1128 do 2500 zł. Perła Ziemi Lubuskiej, czyli Łagów, ugości nas od 1235 (do tego śniadanie 30 zł) do 5378 w domku z dwiema sypialniami dla czterech osób. W Niesulicach znaleźliśmy ofertę za 2520 ze śniadaniem. Gryżyna to wydatek od 2006 do 4820, Lubniewice – od 1400 do 3848. Wyjazd na „Lubuskie Mazury” to wypoczy-

nek na najdłuższej w regionie plaży w Długiem – 2800 zł i śniadanie w cenie. Ośno Lubuskie będzie nas kosztowało od 1232 do 2240 zł ze śniadaniem.

Jak słyszymy w kilku miejscach, ceny te nie do końca wyczerpują temat. Wiele miejsc noclegowych nie korzysta z pośrednic-

Najdroższy gofr w Łagowie kosztuje 34 złote!
– Za trzy gofry gofrownicę można by kupić – komentuje z przekąsem pan Mariusz

twa internetowych serwisów, gdyż te biorą całkiem pokaźną prowizję. Z kolei turyści uważają rezerwacje dokonywane poprzez serwisy za pewniejsze.

– Proszę zwrócić uwagę, że w przeciwieństwie do ofert za granicą to głównie pokoje, a to oznacza, że jesteśmy skazani na ofertę miejscowej gastronomii – wskazuje doświadczony turysta z Zielonej Góry. – Za granicą w zbliżonych cenach znajdziemy aparta-

menty, studia lub hostele z informacją, że mają dostęp do kuchni. Tutaj, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, jesteśmy skazani na monopol jednego czy dwóch sklepów lub punktów gastronomii.

Za kurort się płaci

– Stołuję się w domu, czyli tak zwane paragony grozy mnie nie dotyczą – nie do końca żartem mówi Krzysztof Gruszecki, zastępca burmistrza Sławy. – Za 30 złotych obiad w mieście zjemy, ale oczywiście bez fajerwerków. Byłem w Międzyzdrojach i widzę, jak płaci się za miejsce. Sądząc po cenach na targowisku, handlowcy również u nas starają się ten napływ turystów wykorzystać. Cóż, życie...

Sezon nad Jeziorem Sławskim zapowiada się znakomicie. Jak twierdzą miejscowi spece od turystyki, najpierw COVID, a później wojna i inflacja zmieniły nasze podejście do wypoczynku. W cenie są krótkie wypady, nawet bez noclegu, co było widać chociażby przy zatłoczonych parkingach już w kwietniu czy maju. Nie na wiele zdała się budowa nowego. Swoje robi

uruchomienie kolejnych plaż, stąd łatwiej znaleźć swój „kawałek podłogi” na piasku lub pomoście. Tłok (i drożyznę) za to najbardziej widać na przypominającej nieco te nadmorskie promenady. Powstać ma jej kontynuacja, co ma zwiększyć ofertę handlu i gastronomii. Czyli więcej gofrów, lodów, piwa i frytek.

– Pracujemy nad tym, aby turyści przyjeżdżali – dodaje wiceburmistrz Gruszecki. – Mamy Dni Sławy, Rap Stację, karawaning... Kończymy rewitalizację parku, zbudowaliśmy tor rolkowy, punkty wypoczynku i zabawy, a pałac stanie się czterogwiazdkowym hotelem.

Słowem kurort. Niestety – o czym mówią bywalcy – „wielki świat” oznacza wielkie ceny.

Sławą lokalnego superletniska cieszyć się chcą również Łagów i Lubniewice. A wiadomo, popularność zobowiązuje. I kosztuje.

– Już w minionym sezonie, pandemicznym, okazało się, że nasze początkowe obawy były nieuzasadnione, był rekordowy – uważa Bartosz Jankowski, sekretarz Lubniewic. – A już widzimy jeszcze więk-

Ceny w Łagowie

Gofry: 9-25 zł
Lody: 9 zł (gałka), 7-9-11 zł (włoskie: mały-średni-duży)
Naleśniki: 9-22 zł (słodkie), 18-25 zł (wytrawne)
Zapiekanki: 25-30 zł
Hot-dog: 12-15 zł
Hamburger/cheeseburger: 30 zł
Rower wodny: 25-30 zł (2-osobowy/5-osobowy)
Paddleboarding (deska do pływania): 30 zł
Toaleta: 3 zł

sze zainteresowanie. Coraz częściej przyjeżdżają do nas Lubuszanie, widać to na zatłoczonych parkingach. Ceny? Nie jesteśmy zieloną wyspą, wszystko drożeje wokół, dlatego u nas miałyby być inaczej? Jest drogo, ale o paragonach grozy mówić nie można.

Za blisko frontu

Przed pandemią mówiono o tym, że dobrze radzą sobie nasze „odrobiny luksusu”, czyli hotele i spa z najwyższej półki.

– Nie, w dobie kryzysu nie jesteśmy gotowi na antyinflacyjne wydawanie pieniędzy – mówi Zbigniew Czmuda, właściciel pałacu w Wiechlicach. – Jaksygnalizują koledzy z Wybrzeża, tam nawet luksusowe oferty bardzo dobrze schodzą, mimo że ceny są zaporowe, jak takie sześć dni w Radsonie za 6 tysięcy złotych. My nie podnieśliśmy ceny, mimo że za sam prąd płacimy trzykrotnie więcej. Jakby tego było mało, nie przyjeżdżają do nas Niemcy, którzy wcześniej stanowili około 40 procent klientów. I to brzmi absurdalnie, ale teraz boją się wojny, uważając, że Polska jest krajem przyfrontowym.

Dariusz Chajewski
Szymon Kozica

Weekend pełen wrażeń

Jeśli kolejne letnie weekendy będą wyglądały podobnie, to czeka nas... problem. Bogactwa. Dzieje się tak wiele, że trudno jest dokonać wyboru. Weźmy trzy dni kończące poprzedni tydzień: Święto Województwa, Międzynarodowy Festiwal Folkloru, Piknik Zdrowia, Lubuskie Lato Filmowe... We wszystkich tych imprezach swój kluczowy udział miał samorząd województwa. A przecież jeszcze było święto muzakowskiego parku, warsztaty pszczelarskie w Zaborze, musujące wina w Krośnie Odrz.

- Chcemy budować naszą tożsamość, integrować Lubuskie, bo Lubuskie to jest nasza marka! – mówiła do zgromadzonych na słubickim stadionie marszałek Elżbieta Anna Polak.

Upał nie przestraszył mieszkańców Słubic i Lubuszan, którzy w piątek ciągnęli na stadion Słubickiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Tutaj czekały na nich dmuchańce, stoiska z malowaniem twarzy i bańkami, gry zręcznościowe, ale też stoisko Województwa Lubuskiego i Starostwa Powiatowego w Słubicach.

Scenę najpierw wzięły we władanie młode talenty wokalne i taneczne. Następnie na estradę weszli gospodarze Święta Województwa Lubuskiego.

- Bardzo się cieszę, że jesteśmy dzisiaj tutaj razem, bo tu jest Lubuskie! – powitała słubiczan i wszystkich gości marszałek Elżbieta Anna Polak. – Chcemy z wami porozmawiać, ale przede wszystkim chcemy świętować! – na te słowa

zerwały się brawa.

Święto wędrownie

- Dzisiaj jest Święto Województwa Lubuskiego w Słubicach, a będzie jeszcze w Żarach, Pszczewie, Kożuchowie, Dąbiu. Chcemy być wśród mieszkańców! Chcemy, żeby były to święta radosne i przede wszystkim dla was – po to, żeby budować naszą tożsamość, żeby integrować Lubuskie, bo Lubuskie to jest nasza marka! – dodała marszałek.

- Dzisiaj Święto Województwa Lubuskiego zbiegło się z otwarciem nowoczesnego SOR-u w naszym mieście. Od dzisiaj nasz szpital jest jeszcze większy i jeszcze nowocześniejszy – powiedział starosta słubicki Leszek Bajon. - Chciałem zasignalizować, że nasz powiat rośnie. Przy okazji chciałbym pozdrowić też wszystkich przyjaciół z Ukrainy. Mam nadzieję, że tutaj między nami są. Że się integrują i ten czas trudny dla nich spędzają w naszym towarzystwie.



Gwiazdy przyciągnęły tłum. Zdjęcia: Paweł Wańczko

Tutaj jest Europa

Wiele uwagi poświęcono integracji europejskiej.

- Od samego rana przy okazji Święta Województwa Lubuskiego staramy się przypominać, że jesteśmy w Unii Europejskiej – podkreślił członek zarządu województwa lubuskiego Marcin Jabłoński. – Przekazujemy dużo informacji dotyczących integracji Polski z całą rodziną państw zachodnich. Pokazujemy materiały, prowadziliśmy piknik, ugotowaliśmy 800 porcji leczy, żeby poczęsto

wać mieszkańców. Aby razem z państwem cieszyć się tym wszystkim, co wiąże się z tym nieprawdopodobnym rozwojem Polski w ramach członkostwa w Unii Europejskiej. I żeby to się nigdy nie zmieniło!

Następnie swoje przeboje wykonała Lanberry. Następnie wystąpił Andrzej Piaseczny. Na deser zaplanowano występ zespołu Komodo.

Tego lata scenę Święta Województwa Lubuskiego 2022 rozstawimy w pięciu miejscowościach naszego



Wielką porcję leczy doprawiał członek zarządu M. Jabłoński

regionu. Kolejne przystanki Święta na naszej letniej trasie to: Pszczew – 22 lipca, Żary – 5 sierpnia, Dąbie – 13 sierpnia, Kożuchów – 2

września. Jesteście ciekawi jakie gwiazdy wystąpią? Śledźcie kolejne numery „Naszej Lubuskiej”...

Zdzisław Haczek

Piknik na zdrowie



Oficjalnego otwarcia niedzielnego Pikniku Zdrowia w gorzowskim Parku Róż dokonała wicemarszałek Sejmu Małgorzata Kidawa-Błońska. Nim wypowiedziała tradycyjne „Piknik zdrowia uważam za otwarty”, podkreślała, jak ważne są badania profilaktyczne.

- Wszyscy wiecie, że zdrowie jest najcenniejsze, że trzeba się badać. Dziś jest szansa, by sprawdzić ciśnienie, poziom cukru

we krwi, pomyśleć o tym, że w tak gorący dzień trzeba pić bardzo dużo wody. Ale przede wszystkim pamiętajcie: dbajcie o siebie, prowadźcie zdrowy tryb życia – apelowała.

Z badań gremialnie skorzystali gorzowianie.

- W regionie lubuskim zdrowie i jakość życia to jest nasza inteligentna specjalizacja – dodała marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Anna Polak.

Paweł Kozłowski

Folklor ma smak

Koniec wieńczy dzieło. Mamy za sobą dwa ostatnie akordy Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Oblicza Tradycji. W tegorocznej imprezie udział wzięło 12 zespołów i ponad 600 uczestników. W tym roku prezentowali się tancerze, śpiewacy i muzycy z Bułgarii, Ukrainy, Niemiec, Meksyku oraz oczywiście z Polski. Nasz kraj reprezentowały m.in. Lubuski Zespół Pieśni i Tańca im. L. Figasa, Dziecięcy Regional-

ny Zespół „Mały Haśnik”, Zespół „Sonina”, Zespół Folklorystyczny Szamotyły i „Mali Gorzowiaczy”.

W sobotę w Drzonkowie miała miejsce uroczysta gala, a w niedzielę wielka fiesta w Ochli, połączona z promocją regionalnych smaków.

- Połączenie folkloru z tradycyjnymi potrawami to przecież ideał – mówi wicemarszałek województwa Stanisław Tomczyszyn.

Dariusz Chajewski



Święto z bąbelkami



W Krośnie Odrz. spotkali się winiarze specjalizujący się w winie musującym. Tutaj, w winnicy w Goszchorzu, to się zaczęło i ma to być początek tradycji...

- Produkcja wina wymaga cierpliwości, miłości, pracowitości i nadziei, że każdy kolejny rok będzie dobry dla tego wina. Cieszę się. Z takiej pasji mogą powstawać tylko rzeczy dobre. I skoro we Francji mogą mieć świetne wina musujące, nie widzę po-

wodu, żeby nasze nie były równie dobre, a nawet lepsze – stwierdziła wicemarszałek Sejmu Małgorzata Kidawa-Błońska.

Marszałek Elżbieta Anna Polak mówiła o winiarskiej tradycji, posłanka Krystyna Sibińska o wsparciu dla winiarzy, senator Wadim Tyszkiewicz o pasji, a lider lubuskiej PO Waldemar Sługocki o skutecznej promocji winiarstwa i regionu.

Aleksandra Pietruszewska

Podobieństwa się odpychają

Podczas wizyty Donalda Tuska w Lipich Górach pod Strzelcami Krajeńskimi dziennikarka TVP zadała mu pytanie: Czy żałuje pan swoich bliskich politycznych relacji z Władimirem Putinem? Dla zachowania obiektywizmu zapewne podczas wizyty Jarosława Kaczyńskiego TVP zapyta szefa PiS: Czy wstydzi się pan podobieństw pana polityki do polityki Putina?



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Żeby ułatwić telewizji publicznej zadanie, podpowiadamy, o jakie podobieństwa chodzi. A chodzi tutaj o dużo więcej podobieństw niż tylko zawłaszczenie sądownictwa i wolnych mediów...

Podobieństwo pierwsze: zemsta na poprzednikach. Politykę Putina napędza zemsta za rozpad Związku Radzieckiego, a politykę Kaczyńskiego napędza zemsta za Okrągły Stół i za katastrofę smoleńską. Obaj mają podobne motywacje, wyrosłe na poczuciu krzywdy i chęci wyrównania rachunków. Putin i Kaczyński przedstawiają swoich poprzedników i oponentów jako sprawców całego zła, jako zdrajców i kanalie, a w najlepszym razie jako nieudaczników, którzy doprowadzili kraj do ruiny. Nawet jeśli rzeczywistość temu przeczy. Putin szybko pozbył się Jelcyna i jego świty, a potem odszedł od prozachodniego kursu i wrócił do radzieckiej imperialnej narracji. Kaczyński od siedmiu lat usiłuje wyeli-

minować Tuska i liberałów, odejść od proeuropejskiego kursu na rzecz narodowo-populistycznej retoryki, nacechowanej tradycjonalizmem, konserwatyzmem, niekiedy wprost autorytaryzmem.

Podobieństwo drugie: umiowanie ceremonii. Putin kocha defilady i ceremonie, a swoje aktywności planuje pod dyktando rocznic, zwłaszcza militarnych (dzień zwycięstwa w

„Państwo Putina to koniec procesu, który rozpoczyna się w Polsce. Jesteśmy na początkowym etapie, na którym władza może wszystko”

wojnie ojczyznianej, dzień kombatanta itp.). Kaczyński tak samo – wrócił do władzy na „miesięcznicach” smoleńskich i na tzw. przywracaniu godności żołnierzom wyklętym. Zarówno dla Putina, jak i Kaczyńskiego kluczowym pojęciem jest duma narodu, patriotyzm (rozumiany de facto jako szowinizm) i

mocarstwowa symbolika, związana z celebrowaniem bitew i wojen. Obaj pielęgnują politykę historyczną. Obaj są nietolerancyjni dla obyczajowości odmiennej niż ich własna. Obaj przykładają ogromną wagę do religii i są zwolennikami „sojuszu tronu i ołtarza” oraz surowego karania za tzw. obrazę uczuć religijnych. Rosja Putina zesłała do łagru członkinie zespołu Pussy Riot, które zatańczyły w cerkwi, a w Polsce Kaczyńskiego przed sądem karnym stanęły artystki z Płocka za wizerunek Matki Boskiej w tęczowej aureoli.

Podobieństwo trzecie: centralizacja władzy. Putin w 2000 roku zaczął swoje reformy od ograniczenia władzy gubernatorów krajów wchodzących w skład Federacji Rosyjskiej i ich lokalnych parlamentów, by scentralizować i wzmocnić władzę na Kremlu. Kaczyński systematycznie od siedmiu lat ogranicza kompetencje samorządów, niezależnych od władzy centralnej, przekazując coraz więcej uprawnień swoim nominatom w osobach wojewodów i ministrów. Putin obsadził wiernymi i abso-



Putin i Kaczyński forsują swoją politykę kosztem cierpienia własnego społeczeństwa. Fot. Pixabay

lutnie podporządkowanym ludziom wszystkie instytucje i strategiczne firmy państwowe, z Gazpromem na czele. Kaczyński zaczął urzędowanie od likwidacji – pod pozorem oszczędności – korpusu służby cywilnej, by kluczowe stanowiska w administracji państwowej można było obsadzać nie według kompetencji czy wykształcenia, ale według kryterium lojalności. Również strategiczne firmy państwowe, z Orlenem na czele, obsadzone zostały ludźmi przychylnymi lub wprost wywodzącymi się z obozu władzy.

Podobieństwo czwarte: tępą nieustępliwość. To najbardziej dotkliwa sprawa. Chodzi o forsowanie swojej polityki kosztem wyrzeczeń, a czasem cierpienia własnego społeczeństwa. Putin najechał Ukrainę, Rosja obłożona jest najostrejszymi w historii sankcjami, Rosjanie klepią biedę z powodu izolacji i ostracy-

zmu, ale Putin upiera się przy swej szaleńczej polityce, nie zważając na konsekwencje. Podobny upór towarzyszy Kaczyńskiemu przy sporze z Komisją Europejską o praworządność. Polska Kaczyńskiego płaci ogromne kary za nieprzestrzeganie wyroków europejskiego trybunału, a Polacy nie dostają należnych im funduszy europejskich na odbudowę gospodarki po pandemii. Obywatele ubożają, ale Kaczyński ani myśli ustąpić i brnie na zderzenie z Zachodem w przeświadczeniu, że tylko on ma rację.

Porównywać podobieństwa można jeszcze długo. Naszczęście, podobieństwa się odpychają i Kaczyński z Putinem nie chcą mieć ze sobą nic wspólnego. Nie padają sobie w ramiona, jak kiedyś Chruszczow z Gomułką.

Ale to nie znaczy, że trzeba porzucić wszelką refleksję i poprzestać na pokazo-

wych gestach serwowanych przez władców. Wręcz przeciwnie. Trzeba brać na serio to, co prof. Marcin Matczak powiedział niedawno w wywiadzie dla Radia Zet: „Państwo Putina to koniec procesu, który rozpoczyna się w Polsce. Jesteśmy na początkowym etapie, na którym władza może wszystko. (...) Analizowałem to, co stało się w Rosji i nawet jeśli w latach 90. zaczęto tam stosować rozwiązania o charakterze demokratycznym, to one zostały od razu zablokowane przez Putina. Od tego momentu zaczęła się droga do autorytaryzmu, czyli sytuacji, kiedy władzy wolno wszystko. Kłamać, wprowadzić stan wojenny, a później iść i zabijać, a także wysyłać innych, żeby zabijali. Dla mnie to jest koniec przerażającego procesu, który zaczyna się od braku szacunku dla podstawowych wartości, takich jak praworządność”.

Zakola i meandry. Dorsz z frytkami



Andrzej Flügel

Pan Bogdan, oglądając scenki, jak to Polacy podczas kolejnego długiego weekendu masowo ruszyli nad morze, ciągle nie może się nadziwić. Z jednej strony masowe narzekania na drożyznę, inflację, szokujące ceny czereśni, pietruszki i czego tam jeszcze, że o benzynie lepiej nie wspominać, z drugiej masowe exodusy nad morze, w góry, a w wersji ekskluzywnej w miejsca jeszcze droższe, czyli za granicę.

I znów jest narzekanie na cenę dorsza z frytkami w smażalni położonej przy plaży, jęczenie, że zwykle piwo, które w markecie jest za grosze, tam kosztuje 10, a w wersji hard nawet 12 złotych. Jest oczywiście tradycyjne prezentowanie rachunku za obiad czteroosobowej rodziny, jęczenie przed kamerami na drożyznę, wyliczanie przy dystrybutorze, ile teraz, przy szalonej cenie litra benzyny lub ropy, kosztuje przejechanie stu kilometrów.

I co? Właśnie nic. Mimo szalonych cen, inflacji plaże bałtyckie zapełniają się podczas takich wolnych kilku dni jak

ostatnio. Jeden leży przy drugim, biegnące maolaty obsypują piaskiem, siłą rzeczy musimy słuchać, jak za sąsiednim parawanem pani Monika ochrzania męża, że wczoraj popił, a obiecał zrobić przerwę, a z drugiej strony pan Janek głośno, na pół plaży opowiada, jakiego głupiego ma kierownika. Do tego dochodzą te same i niezmiennie od lat okrzyki sprzedawców w stylu „Moja babcia chorowała, zjadła loda – ozdrowiała”.

Mimo tego wszystkiego tłumy ciągną do znanych kurortów jak pszczoły do plastra miodu. Jest jakaś dziwna maniera, że pobyt nad morzem bez zaliczenia promenady w Międzyzdrojach albo deptaka w Sopocie jest mniej waż-

ny, jakiś taki mało światowy i cool. Podobnie przekonanie, że gofr na deptaku w Sopocie smakuje znaczenie lepiej niż ten gdzieś w powiatowym miasteczku w środku Polski.

Skąd to się bierze? Czemu się tak strasznie napinamy? Dlaczego chcąc odpocząć od zgiełku, wybieramy miejsca, gdzie ten jest jeszcze spotęgowany, a do tego pobyt tam strasznie drogi? Czemu nie wybieramy fajnych, urokliwych miejsc, których w Polsce nie brakuje, a dodatkowo nie trzeba aż tak strasznie przepłacać, bo to, że wszędzie dziś jest drożej, to zupełnie inna historia?

Pan Bogdan nie ma pojęcia, a co wy o tym sądzicie?

Mosty do Europy. To nie są już tylko symbole

U progu lat 90. minionego wieku coraz szerzej uchylaliśmy bramę do Europy. Zakładaliśmy, że bariery formalne na naszej granicy znikną, pozostaną te geograficzne. I co z tego, że wiedzieliśmy, że mosty będą nam potrzebne...



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Owe 30 lat temu pojawiły się zapowiedzi, że w kolejnej dekadzie mamy zamiar odbudować ponad 20 mostów na Nysie Łużyckiej i Odrze. W Lubuskim mamy dziesiątkę przepraw drogowych łączących brzegi granicznych rzek (nie licząc tych podwójnych). Przed rokiem 1945 na tym odcinku Odry i Nysy istniało ponad 30 mostów i kilka promów na dokładkę. Czyli rzeki, zwłaszcza Nysę, można było pokonać co kilka, a nie, jak dziś, co 20 i więcej kilometrów.

Powrót do przyszłości

Jeszcze przed naszym wejściem do Unii mówiono, że ideałem byłby powrót do ukształtowanych przez wieki ciągów komunikacyjnych. Stąd na prośbę naszych zachodnich sąsiadów i na zlecenie lubuskiego urzędu marszałkowskiego warszawska pracownia wykonała przed laty studium rozpoznawcze nieużytkowanych, a raczej „byłych” mostów na granicznych odcinkach Odry i Nysy Łużyckiej. Wówczas stwierdzono, nie bez satysfakcji, że mamy już komplet przepraw w ciągu dróg krajowych i teraz pora na drogi wojewódzkie oraz lokalne. Niegdyś one także miały swoje przeprawy i komunikacyjną kontynuację na drugim brzegu Nysy Łużyckiej i Odry.

Dzisiejszy układ dróg w regionie w znacznym stopniu pokrywa się z przedwojennym systemem komunikacyjnym. Tymczasem o większości przepraw, znajdujących się w wykazie zniszczonych, dawno już zapomnieliśmy. Efekt jest taki, że wraz z naszym wejściem do strefy Schengen strażacy z Markosic i Gross Gastrose musieli dospać schodki do zerwanego



Jedną z przepraw, która czeka na odtworzenie jest most łączący Kłopot i Eisenhuettentstadt. Fot.lubuskie.pl

przeprawy, aby móc odwiedzać sąsiadów. Na szczęście stało się po stronie niemieckiej, gdyż w Polsce byłaby to samowola budowlana.

Most do mostu

Część przepraw odtwarzano nieco na spontanie. W Przewozie przeszło zniszczonego przedwojennego mostu uzupełniono fragmentem stalowej konstrukcji Bundeswehry. Podobnie było w Kostrzynie. Tutaj niemiecka armia przeszła pożyczoną i na szczęście nie upominała się o zwrot.

Pierwsza dekada była często grą pozorów i dwuznaczników. Z jednej strony wiele mówiono o przyjaźni i współpracy, ale w tyle głowy polskich partnerów tkwił interes. Polacy marzyli o losie Łeknicy, Gubina, Słubic, czyli o bazarach. Tutaj rosły fortuny, a i samorządy miały z tego conieco. Mniej zachwyceni byli sąsiedzi. Chociażby kupcy z Forst, którzy skutecznie torpedowali odbudowę mostu, czy choćby kładki, łączących miasto z polskimi Zasiekami. Ostatecznie przeprawę zbudowano kilka kilometrów od miasta.

Więcej szczęścia miał

Gubin i okolice. Główny miejski most przetrwał, z niemieckim brzegiem Nysy Wyspę Teatralną połączyła efektowna kładka, pobliski Żytowań z niemieckim Coschen most drogowy, chociaż i tutaj nie obyło się bez protestów. 85 proc. kosztów inwestycji dofinansowała Unia. Jednak i o budowie tego mostu, z uwagą „lada miesiąc”, tylko mówiono przez lat kilkanaście.

O wielu zniszczonych przeprawach już zapomnieliśmy. O ile nie mają znaczenia transportowego, to mają... komunikacyjne.

O wielu mostach już w zasadzie zapomnieliśmy. Chociażby o tym łączącym Sadzarzewice koło Gubina z Gross Gastrose. Tak, to ta sama wieś, z którą „kolegują” się Markosice. Przed wojną były bowiem tutaj dwa mosty tuż obok siebie. Do tego dojeżdżało się obecną drogą wojewódzką nr 285 Gubin - Grabice - Jasienica. Drogowcy analizu-

jący stan drogi wskazali na kilka odcinków wymagających modernizacji. Most został zniszczony całkowicie, a elementy betonowych przyczółków kwalifikują się do usunięcia.

Są niepotrzebne?

Wróćmy do analizy drogowców sprzed lat. Opisowi każdego z mostów towarzyszyła wówczas analiza ruchu na drogach dojazdowych i obciążenia najbliższego (wówczas) przejścia granicznego. Zdaniem fachowców, nad mostem w Sadzarzewicach należało się pochylić w dalszej perspektywie. Czy te 30 lat to wystarczająca perspektywa?

Inne opinie zebrał most łączący Kłopot i Eisenhuettentstadt. Mówiono o nim „pilny”. Kilkakrotnie zapowiadano budowę, kilkakrotnie zmieniano dokładną lokalizację...

Podobnej analizie poddano wszystkie połączenia drogowe. Po moście w Siedlcu, który znów połączył wieś z niemieckim Seltz widać, że już nie o bazyry chodzi. W gminie Trzebiel bazaru nie zbudowano, ale wystarczy spojrzeć na ro-

werzystów obu nacji, którzy tędy podróżują. Nie po to, aby zrobić zakupy, ale żeby poznać kraj sąsiadów.

- W tym kontekście mówienie o jakiegokolwiek przeprawie, że jest niepotrzebna traci sens - mówi członek zarządu województwa Marcin Jabłoński. - Budowa mostu w Milsku przekonała nas jak skomplikowana i kosztowna jest to inwestycja. Ale to nie znaczy, że mamy przestać o tym myśleć.

Co dalej? Lider Euroregionu Nysa Sprewa Bóbr, Czesław Fiedorowicz, mówi o zabiegach o udostępnienie kładek na jazach elektrowni wodnych na Nysie i o tym, że Forst wraca do pomysłu odtworzenia przeprawy drogowej. Jest też pomysł przywrócenia promu między podsłubickim Uradem i niemieckim Aurith.

Gdy w Parku Mużakowskim odbudowano most parkowy, zaraz po przecięciu wstęgi, przemówieniach i oklaskach, pogranicznicy wstawili kratę. Tutaj przebiegała granica nie tylko geograficzna. Otwarcie przeprawy było symbolicznym gestem. Dziś symbole już nie są potrzebne, a mosty owszem..

Gwiazdy i hity na letniej scenie

Już od 20 lat Scena Letnia w Gorzowie Wlkp. budzi ogromne zainteresowanie i przyciąga niezliczone rzesze fanów. Już wkrótce: 1 lipca, 12.00 „Eliksir mądrości” - Teatr Wariate, Poznań. 2 lipca, 20.30 „One man show” - wys. Daniel Olbrychski. 3 lipca, 20.30 „Kobieta do zjedzenia” - wys. Magdalena Smalara. 8 lipca, 12.00 „Skarb kapitana Haka” - Teatr Piccolo, Łódź. 9 lipca, 20.30 „M. Zimińska” - Teatr im. J. Szaniawskiego w Płocku. 10 lipca, 20.30 Koncert Andrzeja Pondzielskiego. 15 lipca, godz. 12.00 „Kosmiczni turyści” - Teatr Kulturka, Poznań. 16 lipca, godz.

Muzyka w przedsiönku raju

Popularny cykl koncertów „Przedsiönek Raju” wrócił do swoich tradycyjnych letnich terminów. Od 26 czerwca do 3 lipca możemy wziąć udział w ośmiu koncertach. W najbliższym czasie warto wybrać się 1 lipca do Brodów (19.00), 2 lipca do Wichowa (18.00), 3 lipca do Międzylesia (18.00).

Danie główne, Festiwal Muzyki Dawnej „Muzyka w Raju”, będziemy smakowali od 4 do 21 sierpnia.

Najstarszy festiwal w Polsce

W niedzielę rozpoczęła się kolejna edycja najstarszego polskiego festiwalu filmów fabularnych. Na laureatów międzynarodowych konkursów (film fabularny, dokument, film krótkometrażowy) czekają tradycyjne nagrody Złotego, Srebrnego i Brązowego Grona. W konkursie głównym startuje 15 filmów fabularnych, a w konkursie krótkich form fabularnych 20. Festiwal trwa od 26 czerwca do 3 lipca.

Mamy szansę jeszcze wziąć udział w tym święcie kinematografii. 2 lipca o godz. 20.00 odbędzie się koncert „10 sekretów Marilyn Monroe” Bohosiewicz. Aktorka zaśpiewa przeboje nie tylko gwiazd Hollywood, ale też Elli Fitzgerald czy Franka Sinatry. Po koncercie - plenerowa odbędzie się projekcja filmu zamknięcia

Młodzi kolarze walczą na torze

Niemal 50 młodych zawodników wzięło udział w drugiej rundzie Lubuskiej Szosowej Ligi Kolarskiej w Starym Kisielinie. Emocji było co niemiara! Na podium stawiali reprezentanci m.in. Trasy Zielona Góra i POM Strzelce Krajeńskie.



Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

21 czerwca na torze karbowym w Starym Kisielinie pojawili się przedstawiciele lubuskich klubów: Trasa Zielona Góra, POM Strzelce Krajeńskie, AMG Cybinka, Bizon Bieganów, Orlęta Gorzów, Peleton Nowa Sól. Przybyli także goście z sąsiednich województw: Deichmann Sobótka, Kwisa Lubań, Chrobry Głogów, Kołownik Włoszakowice. W drugiej rundzie Lubuskiej Szosowej Ligi Kolarskiej wystartowało prawie 50 zawodników.

Zmagania zostały rozegrane w czterech kategoriach wiekowych: młodzików (13-14 lat), żaków (11-12 lat) oraz MTB 9-10 lat. Nagrodą za zwycięstwo w klasyfikacji generalnej w każdej kategorii jest rower górski. Lubuską Szosową Ligę Kolarską współfinansuje samorząd województwa.

Najliczniej reprezentowaną grupą byli młodzicy, gdzie w szranki stanęło 18 śmiałków. W związku z tym trzeba było rozegrać dwa wyścigi eliminacyjne, a następnie finał. Już w kwalifikacjach było gorąco, bo tuż po starcie, na najbardziej zdradliwym wirażu przewrócił się Marcel Wołowicz z POM. Przy okazji nie chcący spowodował upadek swojego klubowego kolegi. Marcel jednak pokazał charakter, szybko się pozbierał, dogonił czołówkę i awanso-

wał do finału, w którym zajął trzecie miejsce.

– Było OK, ale popełniałem głupie błędy, na których dużo traciłem. Niepotrzebne, totalnie niepotrzebne. Na przykład górny chwyt, a powinienem trzymać dolny – tłumaczył Marcel. – Przyznaję, po kraksie na pierwszym okrążeniu trochę się bałem wjeżdżać odważnie, szybko w ten zakręt... Ale uważam, że i tak w miarę dobrze wyszło.

Trenerzy nie ukrywają, że takie zmagania, jak Lubuska Szosowa Liga Kolarska, są niesłychanie potrzebne. – Wrażenia są fantastyczne, bo brakuje nam właśnie takich wyścigów dla najmłodszych zawodników. Często imprezy rozgrywane są w Polsce, daleko – wskazuje Marek Marcyniuk z Orlęt Gorzów. – A tutaj jesteśmy w swoim gronie, przyjeżdżają jeszcze ludzie z okolicznych województw. To nauka, trening, wyścig i w takich warunkach, kiedy zawodnik jest poddany jakiemuś stresowi, jakiejś presji, to wszystko inaczej wychodzi niż na treningu.

– Tor bardzo bezpieczny, widoczny, więc ja jestem bardzo zadowolony, że coś takiego jest organizowane. Oby tak było zawsze, żeby ci młodzi ludzie mogli się tutaj spotykać, uczyć i rozwijać – podkreśla trener Marcyniuk, który na gorąco analizował wyścigi i wspólnie ze swoimi zawodnikami wyciągał wnioski. – Tak trzeba, bo to przede wszystkim nauka i kolejne doświadcze-



Najliczniejszą reprezentację miała Trasa Zielona Góra z trenerem Pawłem Znamirowskim



Marcel Stanik (z lewej) i Marcel Wołowicz z POM Strzelce Krajeńskie



Wesoła ekipa Bizona Bieganów z trenerem Krzysztofem Ziembą

nia, które kiedyś powinny zapoczątkować. W tym najmłodszym wieku człowiek najszybciej się uczy, najwięcej poznaje i zapamiętuje.

– To bardzo dobra inicjatywa – chwali Paweł Zna-

mirowski, trener Trasy Zielona Góra. – Tor, zabezpieczenie, wszystko widać, to pod nosem, dlatego najczęściej ludzie startuje od nas. Dla dzieciaków, które wchodzi w ściganie, zaczynają swoją przygodę z kolarstwem, to

jest dobra inicjatywa. Nie trzeba daleko jeździć, mamy to pod nosem, dlatego najczęściej ludzie startuje od nas.

– Oby więcej takich wydarzeń w naszym regionie, bo województwo lubuskie,

Kto na podium

Młodziczki: 1. Pola Kędzior, 2. Julia Dubieniecka (obie Kwisa Lubań), 3. Hanna Skupińska (POM Strzelce Krajeńskie).

Młodzicy: 1. Michał Sołtys (Deichmann Sobótka), 2. Piotr Gogol (Chrobry Głogów), 3. Marcel Wołowicz (POM Strzelce Krajeńskie).

Żakini: 1. Natalia Jaros (POM Strzelce Krajeńskie), 2. Julia Kowanko (Kwisa Lubań), 3. Julia Lusowska (Trasa Zielona Góra).

Żacy: 1. Oliwier Bojnarowicz, 2. Stanisław Wrona (oba Deichmann Sobótka), 3. Witold Wierzbicki (Trasa Zielona Góra).

MTB 11-14 lat: 1. Kacper Główna, 2. Aleksander Jagiełłowicz, 3. Igor Łuszczak (wszyscy Trasa Zielona Góra).

MTB 9-10 lat: 1. Aleksander Józwa (Trasa Zielona Góra), 2. Bartosz Strugarek (POM Strzelce Krajeńskie), 3. Piotr Guzowski (Trasa Zielona Góra).

choć jest bardzo małe, ma potencjał pod względem sportowym – dodaje trener Znamirowski.

Trzecia runda Lubuskiej Szosowej Ligi Kolarskiej zostanie rozegrana 19 lipca.



Karolina Hampel w koszulce z logo Niepublicznego Żłobka Smoczus w Zielonej Górze i Jacek Sobas z Sobas Team Szklarska Poręba wygrali X Cross Zielonogórski Parszywa 12. A bieg był wyjątkowo parszywy. Niemal 270 zawodników walczyło nie tylko z wymagającą trasą, ale przede wszystkim z temperaturą grubo przekraczającą 30 stopni i potworną duchotą. Na pierwszym zdjęciu (z lewej) Wanda Gwiazda i Kacper Michalczenia z ekipy Szprotawo Biegaj, na drugim Halina Bartkiewicz z Zielonej Góry, na trzecim Emilia Asanowicz z Zielonej Góry i Krzysztof Zapotoczny z Nowogrodzkiej Grupy Biegowej. Więcej zdjęć na lci-lubuskie.pl

